

„Posadzą” Szyszkę na 3 lata? To możliwe!

26 kwietnia 2018

Unijny Trybunał Sprawiedliwości uznał, że wycinka w Puszczy Białowieskiej była niezgodna z prawem. Natychmiast po wydaniu orzeczenia były minister udawał Greka w Radiu Maryja i mówił o tym, że „trzeba znaleźć winnych tego, że Puszcza zamarła”. Według niego wściekła wycinka motywowana walką z kornikiem drukarzem była słuszna i była jedynie nieuniknionym efektem owego „zamierania”. Prawnicy jednak znaleźli już paragraf, na podstawie którego to Jan Szyszko odpowie za dewastację drzew.

– Podstawą odpowiedzialności musiałby być zarzut związany z niedopełnieniem obowiązków lub przekroczeniem uprawnień – powiedział w rozmowie z Oko.Press dr Mikołaj Małecki z Katedry Prawa Karnego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Chce ukarać Szyszkę na podstawie art. 231 Kodeksu Karnego (KK), który mówi o nadużyciu uprawnień przez funkcjonariusza publicznego. Ale dodaje: – Trzeba pamiętać, że sama kompetencja funkcjonariusza do wydania zgody nie wystarczy. Nie wystarczy więc to, że minister był uprawniony do wydania określonej decyzji. Zgoda wydawana przez funkcjonariusza publicznego powinna być zgodna z prawem, być wynikiem kompetentnego zastosowania procedur, np. związanych z koniecznością ochrony określonych gatunków zwierząt czy roślin.

A decyzja Szyszki – czyli wydany przez niego aneks do Planu Urządzenia Lasu dla Nadleśnictwa Białowieża – nie była zgodna z unijnymi przepisami (tzw. dyrektywą siedliskową). Dyrektywa siedliskowa obowiązuje na tych terenach, gdzie fauna i flora objęta jest ochroną w ramach programu Natura 2000. Szyszko nie zbadał, jaki wpływ będzie miała na chronione gatunki wycinka za pomocą ciężkiego sprzętu.

Gdyby zastosowano tę podstawę prawną, wtedy ukarany mógłby

zostać nie tylko Szyszko, ale także wszyscy, którzy aneks przyjęli do realizacji. Oni też usłyszeliaby zarzut nadużycia uprawnień.

„Funkcjonariusz publiczny, który, przekraczając swoje uprawnienia lub nie dopełniając obowiązków, działa na szkodę interesu publicznego lub prywatnego, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3”.

– Uważam, że minister dysponujący kadrą fachowców, mogący zlecić ekspertyzy prawne, powinien w pełni rozeznawać się w obowiązującym stanie prawnym, nawet jeżeli sam nie jest prawnikiem. Tym bardziej, gdy jego decyzja skutkuje niepowetowanymi stratami w środowisku naturalnym i powoduje określone straty finansowe – mówi prawnik.

Również trzy lata groziłyby Janowi Szyszce, gdyby udało się postawić go przed Trybunałem Stanu. Ale to raczej nierealna hipoteza przy obecnym składzie Sejmu.

Autorstwo: WK

Źródło: Strajk.eu